Rok II. 6 lipca 1930. Nr. 24.

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 27

Dzieciątko Jezus.

Kiedy tu żyło na naszym świecie,
Najświętsze, z niebios dane nam Dziecię,
To do Jezusa maleńkiej ręki
I po pieszczoty, i dla igraszki,
Z ufnością biegły w lesie sa-
[renki
I hen z pod niebios sfruwa-
[ły ptaszki,
A On je gładził i szeptał czule
I pieścił kwiatki i trawek tiule,
A potem klękał pośród drzew
[cieniu
I z swym się Ojcem łączył
[w westchnieniu.
Polecał Ojcu swojemu w nie-
[bie:
Ludzi, zwierzęta, ptaszki
[i kwiecie:
— Boże, mój Ojcze, ja pro-
[szę Ciebie,
Wspomagaj wszystkich na
[całym świecie!
Na ustkach potem kwitł u-
[śmiech błogi
I, gdy modlitwa milkła w we-
[stchnieniu,
Mówił: O proście w mojem
[Imieniu,
A próśb wysłucha Ojciec mój drogi!



(Z „Drogi do Nieba") P. W.

Piękna polska wieś.

Skończyła się wreszcie nauka! Mury szkolne stoją ciche, chociaż tak niedawno jeszcze rozbrzmiewały wesołym gwarem głosów dziecięcych. Za to na wsi zrobiło się rojno. Liczne rodziny pośpieszyły z dziatwą swą na znane, ulubione letniska.

Jeżeli należycie do tych dzieci, które teraz po polach i lasach biegają, to bądźcie naprawdę szczęśliwi i wdzięczni rodzicom waszym za tę rozkosz, którą wam dają. Pamiętajcie, że ojciec i matka nieraz cały rok się trudzą, ażeby tych kilka setek dla was na wakacje odłożyć.

Bądźcie też wdzięczne Bogu, dzieci drogie. I to nie tylko za to, że wam tak dobrze jest, ale że ta wieś tak naprawdę piękna. Niech ten pobyt na świeżem powietrzu nauczy was widzieć i czuć naturę. Bo wiecie przecież, że wszystko to stworzył Bóg, najmędrszy i najlepszy, a z drugiej strony nie zapominajcie, że wszelkie piękno przypominać nam winno Stwórcę, który jest największą doskonałością pod każdym względem.

Dlatego też radzę wam, nie spędzajcie waszych wakacyj na bezmyślnem włóczeniu się, ale szukajcie piękna, czy to w lesie, czy na polu, na łące lub nad rzeką. Poznawszy to piękno pokochajcie je, bo to nasza polska ojczysta ziemia taka ładna. Kto wie, jaki los was czeka, gdy dorośniecie; może nie jedno z was, dziatki drogie, będzie musiało wywędrować za chlebem z ojczyzny. Niech więc wtedy, na obczyźnie, pamięć ojczystej ślicznej ziemi poruszy wasze serce czułem wspomnieniem.

Poza pięknem — starajcie się naukowo poznawać wszystko, co was otacza. W całej przyrodzie życie wre; czy to będzie łąka, po której latają motyle, brzęczą muszki, a dołem, między źdźebełkami trawy, uwijają się różne chrząszcze, czy też to będzie las, ze ślicznemi, wyniosłemi konarami drzew, po których skaczą wiewiórki, a ptaszki istne sejmiki odprawiają na gałązkach drzew. I tak wszędzie. Kto tylko chce, ten wszędzie może zauważyć coś nowego, ciekawego. Z takich obserwacji może powstać u niejednego poważniejsze zamiłowanie do przyrody w późniejszem życiu.

Więc korzystajcie, drogie dzieci, nietylko fizycznie, ale i umysłowo i duchowo. Niech równomiernie odpoczywa, wzmacnia się i rozwija w was ciało, umysł i serce. Nauczcie się podczas wakacyj poznawać naturę i kochać ją, a tem samem poznacie lepiej Boga i Stwórcę wszech rzeczy.

Dr. Estreicherowa.

Dzieci chińskie piszą do dzieci polskich.

Kochani nasi mali przyjaciele w Polsce!

Pewnego dnia przyszło do nas trzech ludzi ubranych po naszemu, by nas zobaczyć. Nie byli to jednak Chińczycy, bo

ich wygląd nie był taki, jak nasz. Nasza Siostra Dobrodziejka opowiedziała nam, że to są ludzie z Polski, którzy opuścili swą mamę i swego tatę i wszystko, co mieli, by odbyć długą, bardzo długą podróż, i tu stać się księżmi dla nawracania na świętą wiarę katolicką Chińczyków. Przypatrywałam się im dobrze. Byli wszyscy wzrostu wysokiego, lecz nie bałam się ich wcale, bo mieli wygląd bardzo łagodnych ludzi. Przynieśli nam oni cukierków i powiedzieli nam, że w Polsce jest bardzo wiele małych dzieci, które dla nas ponoszą dużo ofiar, że pozbawiają się one łakoci i nie kupują sobie zabawek, ażeby nam móc posłać trochę pieniędzy, byśmy się tutaj mogły wychować na dobre chrześcijanki. To mnie zastanowiło i pomyślałam, że za to muszę Wam podziękować tak ode mnie, jak i od wszystkich dzieci tutejszego Zakładu. Myśmy się dostały do zakładu prawie wszystkie w ten sam sposób. Zwyczajnie nasze mamy nas nie kochają, dlatego, że jesteśmy dziewczętami. Powiedziano nam, że w Polsce małe dziewczątka są pieszczone przez swoich rodziców. My pieszczot tutaj nie znamy, lecz gdy jeszcze bardzo małe jesteśmy, owija się nas w brudne szmaty i podrzuca najczęściej pod bramę Zakładu Sióstr Miłosierdzia, bo nasze mamy wiedzą, że Siostry nas znajdą i do Zakładu przyjmą. Kiedy więc Siostra Miłosierdzia taką małą dziewczynkę znajdzie, zanosi ją natychmiast do Siostry Przełożonej i zaraz zjawia się kilka Sióstr Miłosierdzia, i zamiast jednej niedobrej mamy, która nas porzuciła, mamy kilka dobrych mamuś, które nas bardzo kochają. Zanoszą nas potem do kościoła i chrzczą nas i z nieszczęśliwych poganek stajemy się pięknemi jak aniołki. Następnie umieszczają nas w kołyskach i pielęgnują nas. Ale wychowanie nas, byśmy się dobrze miały i urosły, kosztuje nasze kochane Siostry bardzo wiele. Potrzeba nam dać jeść i potrzeba nas ubrać, a to wszystko bardzo dużo kosztuje. Dlatego nasza Siostra Przełożona mówi nam codzień rano: Dzieci, módlcie się bardzo do Opatrzności Bożej, aby się znaleźli dobrzy ludzie, którzyby nam przynieśli pieniędzy, abyśmy mogły za nie kupić jedzenie i ubranie. I my wtedy padamy na kolana i ze łzami w oczach błagamy Pana Jezusa, aby nas biednych sierotek nie opuścił, lecz natchnął dobrych ludzi, którzyby Siostrze Przełożonej dali albo posłali pieniądze. I was, kochane dzieci polskie, bardzo prosimy, abyście waszą dobrą mamę i waszego dobrego tatę prosili, żeby wam dali kilka groszy na Dzieło św. Dziecięctwa, iżby nam je tu potem wasz kochany ksiądz Dyrektor mógł przesłać do Siostry Przełożonej, za co wam będziemy bardzo wdzięcznemi a Do-

bre Dzieciątko Jezus będzie was i waszych dobrych rodziców błogosławiło. Prosimy was bardzo o to i przyrzekamy wam, że będziemy się za to bardzo wiele za was modliły, abyście były zdrowe, i szczęśliwe i żeby was Pan Jezus bardzo kochał.

Pozdrawiają was wszystkie dzieci z Zakładu św. Dziecięctwa z Kaszingu w Chinach.

Straszne przygody Misia

(Przeróbka z angielskiego — dalszy ciąg)

Tymczasem żołnierze Łykoszyna poprowadzili Misia znów do ludożercy. Straszny ten człowiek miał właśnie wyjechać na przejażdżkę konno, gdy naraz ujrzał przed sobą niedźwiadka w otoczeniu warty.

„A skądżeś się tu wziął, — krzyknął, wskazując grubym swym palcem Misia — wszak miałeś siedzieć w klatce dopóty, aż przytyjesz?"

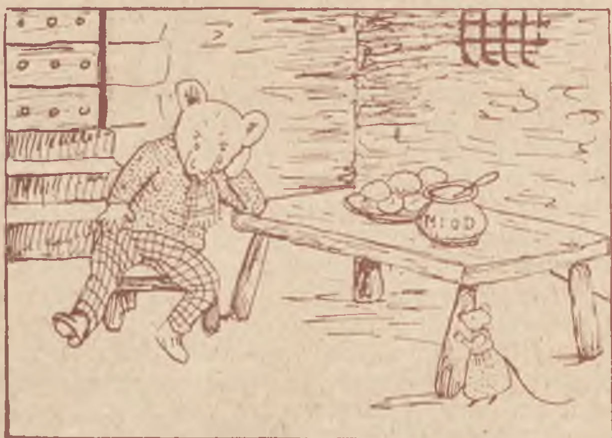


„Łaskawy panie", przemówił na to oficer, stojąc na baczność „nasz mały więzień otrzymał pomoc z zewnątrz; ktoś przepiłował mu szczeble klatki, i tą drogą uszedł niedźwiadek i byłby nam uciekł, gdybyśmy na czas nie nadbiegli."

Słysząc to, wpadł ludożerca w straszny gniew; łajał, krzyczał, aż mury starego zamku drżały. Wreszcie rozkazał ukarać Misia za chęć ucieczki i dać mu porządną chłostę, a potem zamknąć w więzieniu.

— Tam cię już nikt nie odszuka; utyjesz za tydzień, a wtedy zjem cię!

To mówiąc skinął Łykoszyn na chłopca stajennego, by mu podał konia, a warta uważając, że sąd nad Misiem skończony, zasalutowała i odeszła z niedźwiadkiem na podwórze pałacu. Tu nastąpiła straszna kara. Jeszcze nigdy tatuś ani mamusia nie obili tak biednego Misia, jak ci mali żołnierze, którzy bez litości smagali go dyscypliną. Wreszcie zlitowali się nad małym więźniem, pomogli mu wstać i zaprowadzili do więzienia. Była to



obszerna cela, w pośrodku stał stół, a obok niego mały stołek. Za posłanie miała służyć spora garść słomy, rzucona do kąta.

Zgnębiony, zbolały Miś usiadł na stołku, wsparł głowę na ręce i gorzko zapłakał. Nie odwrócił stę nawet do drzwi, kiedy dozorca więzienny przyszedł i postawił na stole spory słoik miodu i talerz pełen wybornych, małych bochenków chleba.

Miś był głodny — ale ze zmartwienia jeść nie mógł. Tymczasem na dworze zaczęło się ściemniać, a przez małe zakratowane okienko sączyło się tak skąpo światła, że w celi zapanował tylko półmrok.

Cicho było, ciemno i bardzo smutno.

Naraz — co to? Czy mu się coś przywiduje, czy śni? oto słyszy cienki, miły głosik, wołający go po imieniu. „Misiu, nie płacz, nic ci się nie stanie złego. Ja, myszka domowa, wyprowadzę cię stąd napewno; tylko mi zaufaj i bądź cierpliwy". *C. d. n.*

Eliza Orzeszkowa.

20 lat minęło 18 maja tego roku, jak umarła Eliza Orzeszkowa, wielka pisarka polska, po długiem, 68 lat liczącem pracowitem życiu. Wspominaliśmy o niej, pisząc o Prusie, że i ona należała do tych pisarzy z okresu niewoli, którzy dusze nasze od zniechęcenia krzepili i do wskrzeszenia Ojczyzny się przyczynili.

Pochodziła Orzeszkowa z Litwy i tam swe życie spędziła. Urodziła się w dworku wiejskim w 12 lat po powstaniu listopadowem. Słuchała jako dziecko, potem dziewczynka, opowiadań o walkach bohaterskich, widziała sama wielki ucisk Polaków, który na Litwie był szczególnie srogi, gdyż Moskale chcieli wmówić we wszystkich, że tam niema wcale i nie było nigdy Polaków. Serce jej młode ściskało się bólem i żalem, modliła się gorąco, by Ojczyzna znowu wolną być mogła. Gdy miała 21 lat, zdawało się, że to marzenie się urzeczywistni. W r. 1863 wybuchło drugie powstanie, zwane styczniowem, którego uczestnicy nieliczni dziś jeszcze żyją. Na Litwie poczęły się tworzyć partje, t. j. oddziały ludzi gotowych do wojny z Moskalami. Wszystkie serca zabiły radością i nadzieją. Kobiety, a w ich liczbie Eliza Orzeszkowa, zabrały się gorliwie do pomagania, na jakie ich było stać. Szyły dla powstańców polskich bieliznę jedwabną (jako dłużej chroniącą od brudu i robactwa), czapki, ubrania i to bez wytchnienia nieraz, gdy szło o pośpiech; piekły chleby, robiły sery, zbierając się raz w tym, raz w drugim dworze. Na tę bieliznę oddały bez żalu wszystkie swoje, choćby najładniejsze suknie. Prócz tego przewoziły rozkazy dowódców, ostrzeżenia przed Moskalem, bo im łatwiej było wszędzie jeździć, niż mężczyznom, na których Moskale zwracali specjalną uwagę.

Mimo tego bohaterstwa i poświęcenia, powstanie się nie udało. Mieliśmy sił za mało, Moskali było masa. Polaków ogarnęła rozpacz, tembardziej, że Moskale, rozzłoszczeni za powstanie, z jeszcze większą zaciekłością zaczęli prześladować Polaków. Orzeszkowa zrozumiała, że rozpaczać nie na-

leży, bo rozpaczą nic się nie zrobi, a tylko Pana Boga obraża. Podobnie jak Prus poczęła pisać powieści, ale nietylko, by rodaków zabawić, lecz by im pokazywać i uczyć, że nie wolno im rąk łamać lub siedzieć bezczynnie, ale trzeba pracować, każdy, jak może, by z tych drobnych cegiełek codziennej pracy zbudować kiedyś gmach wolnej, szczęśliwej Ojczyzny. Czego nie dało się zrobić bronią, można dokonać pracą. Wołała w swych pismach, podobnie jak Prus, by trzymać się zagona ojcowskiego, by oświecać lud, by kochać się i trzymać razem. Pisała zaś bardzo ładnie, zajmująco, mądrze, to też wszyscy dzieła te czytywali i starali się to robić, do czego zachęcała. A trzeba było czytać uważnie, dużo rzeczy się domyślać, bo Moskal nie pozwalał drukować książek o Polsce, o pracy dla niej. Mimo tego wszyscy rozumieli dobrze, o czem autorka pisała i uczyli się od niej tego, na coby Moskale nigdy nie zezwolili.

Najładniejsze jej dzieła to: Nad Niemnem, Australczyk, Marta i inne. Będziecie je później czytali.

Umarła Orzeszkowa w 1910, nie doczekawszy wolnej Ojczyzny. Miasto Grodno, w którem większą część życia spędziła, postawiło jej piękny pomnik w zeszłym roku.

I Prus i Orzeszkowa czuliby się szczęśliwi na naszem miejscu, gdyby mogli cieszyć się wolną Ojczyzną, tak jak my. Naśladujmy ich w miłości do kraju i w gorliwej pracy dla niego. Tyle bowiem jeszcze jest w nim do zrobienia.

T. St.

Kolega Jurka.

(Dokończenie).

Robili, ale im już nie szło tak dobrze, bo Jurek nie mógł oprzytomnieć z wrażenia i mylił się ciągle, a Michaś ciągle się zamyślał. Wreszcie skończyli, i Michaś wyszedł.

Jurek, odprowadziwszy go do pokoju, poszedł zaraz do mamusi i zaczął ją przepraszać za swoją niegrzeczność i opowiadać ze łzami, jak ten kolega, co był, jest strasznie nieszczęśliwy, bo ojciec w Bolszewji a matka zmarła i on sam jak palec na świecie. Więc on, Jurek, poczuł dziś, jakie to szczęście mieć rodziców, takich dobrych i kochanych, jak nie wolno ich zasmucać, bo cóżby on robił, gdyby mu umarli, jak Michasiowi?

Mamusia pogłaskała synka i zaczęła wypytywać o Michasia, ale on niewiele wiedział.

Więc na drugi dzień poszła do pana dyrektora i dowie-

działa się, że Michaś jest w bursie dla biednych chłopców, ale chłopak czuje się tam źle, bo jest chory z tych wszystkich nieszczęść i okropności, które przeszedł.

Rodzice Jurka poczęli się naradzać z panem dyrektorem i wzięli ostatecznie Michasia do siebie, żeby się uczył z ich synkiem i bawił z ich młodszemi dziećmi. Biedny chłopak, choć nie mógł zapomnieć matki i ojca, uspokoił się trochę w domu rodziców Jurka i zaczął lepiej wyglądać.

Tak minął rok i drugi. Jednego dnia, gdy chłopcy już obaj w III kl. uczyli się razem, weszła mamusia Jurka i zawołała Michasia, by szedł z nią do pokoju jej męża. Michaś poszedł, za nim Jurek i tu ujrzeli jakiegoś pana stojącego na środku pokoju.

— Michaś! — krzyknął ów pan, porywając chłopca w ramiona.

— Tatuś, tatuś — odpowiedział chłopiec, nie wierząc sam sobie, że to ojciec opłakany trzyma go w ramionach.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ojciec Michasia, jak się pokazało, został uwolniony z więzienia bolszewickiego za staraniem ojca Jurka. Ponieważ był inżynierem, więc osiadł w tem samem mieście, co rodzice Jurka i zarabiał na chleb dla siebie i syna. Dziękował Bogu, że mu choć jedno dziecko zostawił i zawsze okazywał wdzięczność dla rodziców Jurka, którzy okazali dobroć i serce jego nieszczęśliwemu synowi. *T. St.*

Kącik rozrywkowy.

Zagadka konikowa (uł. St. Danyluk).

K	S	×	K	R
J	I	Y	A	×
I	R	O	I	S
×	D	ń	×	N

Odszukać ruchem konika nazwisko pisarza polskiego i jego dzieło.

Łamigłówka sylabowa. (uł. M. Bobrownicka).

Z następujących sylab ułożyć 16 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko hetmana polskiego. Sylaby: usz, e, fa, dam, ta, on, ra, so, de, da, a, ta, lja, szyn, na, z, fry, cie, a, sja, ro, za, nas, i, ba, jasz, el, ta, ko, cha, i, tek, rys.

Znaczenie wyrazów: 1. Potrzebne do prania. 2. Imię męskie. 3. Samogłoska. 4. Król egipski. 5. Imię biblijne. 6. Imię żeńskie. 7. Miasto na Śląsku. 8. Przyimek. 9 Część świata. 10. Kraj w Europie. 11. Zaimek osobowy. 12. Prorok. 13. Rzeka w Niemczech. 14. Dom na wsi. 15. Zwierzę domowe zdrobniale. 16. Kwiat.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.